



Uzdrowieni i zawierzeni

Czy można być niewolnikiem, który oddaje wszystko, a nic nie traci? W takiej niewoli trwają Monika i Karol, małżeństwo z 14-letnim stażem, rodzice Juliana i Wiktorii, inicjatorzy strony totatua.pl.

Kiedy się poznali, w zasadzie od początku wiedzieli, że chcą przejść razem przez życie.

– Wiedziałem o tym od razu, kiedy Monika zaczęła mnie pierwszy raz na chodniku. Wiedziałem, że to musi być ona – przyznaje Karol.

Wówczas nie wiedzieli jeszcze, że niebawem na drodze wspólnego życia przyjdzie im stawić czoła śmierci, przede wszystkim – śmierci starego człowieka.

DIAGNOZA I NIEZWYKŁA UMOWA

Szybko zaczęli planować ślub. Jednak przygotowaniom towarzyszył też niepokój – częste złe samopo-

czucie Karola, silne bóle głowy. Narzeczonej udało się zaprowadzić go do specjalisty.

– Okazało się, że to glejak. A Karol robił wtedy doktorat. Mimo to uznaliśmy, że daty ślubu nie przekładamy – opowiada Monika.

Pierwsza operacja przebiegła bez problemów. Kilka dni później zadzwonił tata Moniki, mówiąc, że przed operacją zawarł z Matką Bożą umowę w części błagalnej Nowenny pompejańskiej, że jeśli wszystko będzie dobrze, to po operacji małżonkowie odmówią część dziękczynną. Monika bynajmniej nie była zadowolona.

– Odłożyłam słuchawkę i pomyślałam: „Ale nas tatuś załatwił”.

A że byliśmy wtedy letnimi katolikami, przełożyliśmy to na tzw. inny lepszy czas. Wtedy byłam już w ciąży – mówi Monika.

– A ja nawet nie bardzo wiedziałem, jak się odmawia różaniec – dodaje Karol.

Wszystko miało się zmienić we wrześniu, gdy nadszedł termin porodu ich syna. Monika znalazła się wówczas jakby na granicy dwóch światów.

– Myślałam, że Pan Bóg zabiera mnie już do siebie. Dlatego odbyłam z Nim taką rozmowę: „Dobrze, Panie Boże, jeśli uważasz, że mój czas na ziemi się wypełnił i moją misją było urodzić to dziecko, to dobrze, zabierz mnie. Jestem



Wszystko, co robimy każdego dnia, jest ofiarowane Maryi, a przez Maryję Jezusowi.

gotowa”. Po tym akcie wszystkie moje parametry zaczęły wracać do normy – wspomina Monika.

Jej powrót do zdrowia 8 września, w święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, był także dniem jej powtórnych duchowych narodzin. Był to jednocześnie czas przygotowania do całkowitego zawierzenia życia Chrystusowi przez Jego Matkę.

NOWY POCZĄTEK

Po powrocie ze szpitala Monika zaczęła odmawiać część dziękczynną *Nowenny pompejańskiej*.

– Usłyszałam też w sercu wezwanie, że powinnam zawierzyć się Matce Bożej. To zaproszenie stawało się coraz bardziej przynaglające. Już nie mogłam od tego uciec. A ponieważ wciąż byłam w kiepskim stanie fizycznym, dużo czytałam. Byłam bardzo głodna Boga – przyznaje rozmówczyni.

Nastąpił całkowity zwrot w jej życiu. Po spowiedzi generalnej poczuła, że naprawdę żyje. W jej sercu zagościły nieznane dotychczas radość i pokój.

– Od dnia zawierzenia Matka Boża wzięła mnie za rękę i zaczęła „robić porządk”. Zaczęła układać nasze życie małżeńskie, rodzinne, duchowe – zaznacza Monika.

A co działo się wówczas z Karolem – cztery lata po pierwszej operacji i obronie doktoratu? Niestety zaczęły wracać objawy choroby, i to z jeszcze większą mocą. Trzeba było działać szybciej niż za pierwszym razem. Po kolejnej operacji, po której pojawiły się poważne problemy neurologiczne, lekarze mówili, żeby nie nastawiać się na długie życie, maksymalnie na kilka lat...

– Wtedy znajomy kapłan zaprosił mnie na rekolekcje. Zgodziłam się,

bo czułam, że bardzo potrzebuję umocnienia. Duch Święty wskazał mi, że mam się modlić o uzdrowienie męża – mówi Monika. – Tak zrobiłam, ale nie było widać żadnej poprawy.

Na jedno ze spotkań zaproszono uczestników rekolekcji z osobami chorymi z ich otoczenia. Choć Karol był w bardzo ciężkim stanie, małżonkom udało się pojechać razem.

– W czasie adoracji, gdy Pan Jezus przechodził w Najświętszym Sakramencie obok mnie, pierwszy raz poczułem Jego fizyczną obecność. Czułem to całym sobą, wiedziałem, że to naprawdę On – podkreśla Karol.

Po adoracji z ambony padły słowa, że Pan Jezus chce uzdrowić z raka mózgu chłopaka o ciemnobrązowym kolorze włosów. Poproszono, by podniosła rękę osoba, która się utożsamia z tymi słowami.

– Zamarliśmy. Długo rozglądałem się po kościele. Ponieważ nikt się nie zgłosił, nieśmiało podniosłem rękę. Prowadzący pomodlił się nade mną, jednak po powrocie do domu nic się nie zmieniło. Choroba dalej postępowała. A myśleliśmy, że mamy to już „załatwione” – wspomina Karol.

Gdy Monika pojechała na ostatni dzień rekolekcji, mąż miał już ogromne problemy z mową, z koncentracją, nie mógł nawet sam przygotować sobie herbaty, nie wiedział, jak to zrobić... Dla Moniki były to dni ogromnej próby trwania w zawierzeniu.

– Poprosiłam o indywidualną modlitwę w intencji męża. W jej trakcie w imię Jezusa Chrystusa odwołano się do mocy sakramentu małżeństwa i jedności małżeńskiej. Wróciłam do domu i... usiadłam z wrażenia! Wiedziałam już po jego twarzy, że to

jest inna osoba! I co najważniejsze – on do mnie mówił! Opowiadał, co robiły w ciągu dnia nasze dzieci. Zrobiło mi się słabo z emocji... – wspomina szczęśliwa żona.

WSZYSTKO NALEŻY DO NIEJ!

Po kilku miesiącach także Karol wziął udział w podobnych rekolekcjach. Przyśnił mu się wtedy nieznany kapłan, który powiedział: „Jestem zdziwiony, że cię tu widzę. Wracam z królestwa niebieskiego. Tam cię widziałem! A byłeś tam niezłe ustawiony”.

Następnego dnia do sali rekolekcyjnej wszedł pewien ksiądz i wtedy Karol zamarł z wrażenia. To był kapłan z jego snu. Podczas konferencji dotknęła Karola łaska Boża i zrozumiał, że został uzdrowiony przez Boga.

Zawierzenie, którego dokonała Monika, a którego jednym z owoców stało się głębokie uzdrowienie Karola, przypomina prawdę, na którą wskazywał św. Ludwik: że nasze dobre uczynki, przechodząc przez ręce Maryi, nabierają większej czystości, i co za tym idzie, większej wartości zadośćczyniącej i wstawienniczej.

Monika zawierzyła się przez Maryję w 2011 r., Karol – w 2018. Od tamtej pory odnawiają zawierzenie co roku. Zawierzyły się również ich dzieci.

– Wiemy, że wszystko należy do Niej. Już nie ma nic naszego. Wszystko, co robimy każdego dnia, jest ofiarowane Maryi, a przez Maryję Jezusowi – podkreślają małżonkowie, którzy swoim życiem świadczą, jak bardzo Maryja dba o swoich niewolników. A zawierzenie to dla nich najłatwiejsza i najpewniejsza droga do nieba. ■



dr Monika M. Zajac
mgr lic. prawa kanonicznego, absolwentka Studium Życia Rodzinnego AL, dziennikarka, publicystka